Nr. 335a. Dnia 4 grudnia. Piątek. Dnia 22 listopada (4 grudnia) 1885 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Barbary Panny Męcz.
Sobota: Piotra Chryzologa D. K.
Niedziela: Mikołaja B. Wyzn.
Poniedziałek: Ambrożego B. D. K.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 48.
Zachód „ „ 3 „ 50.
Długość dnia godzin 8 minut 2.
Ubyło „ „ 8 „ 41.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 10 w.
Zachód „ „ 3 „ 10 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 4° R.

Wtorek: *Niep. Poczęcie N. M. P.*
Środa: Leokadji P. M. i Walerji P.
Czwartek: N. M. P. Loretańskiej.
Piątek: Damazego Papieża W.

Od administracji.

Początek drukującej się obecnie w odcinku „Kurjera" powieści p. t. „Ciche tragedje", jest do nabycia w naszym kantorze po 6 kop. za egzemplarz, z przesyłką na prowincję kop. 10.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lubomiły, jutro Spitosławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Sala posiedzeń Towarzystwa—godzina 5 po południu.)

Wystawy: Trzynasty dzień czasowej wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1, od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych drugi odczyt p. Piotra Jaksy-Bykowskiego: „O naszem towarzystwie i salonach w różnych epokach". (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś Drugi wielki koncert symfoniczny ze współudziałem pani Annety Essipow; jutro „Aida" (szósty występ gościnny panny Justyny Machwicówny); — Rozmaitości: dziś „Półświatek"; jutro „Właściciel kuźnic";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Zarządy kolejowe otrzymały od inspektora dróg żelaznych polecenie zarządzenia rewizji wszystkich pieców, któremi ogrzewane są powozy pasażerskie i dokonania odpowiednich reperacyj. Rozporządzenie powyższe ma na celu zabezpieczenie jeżdżących kolejami od wypadków zagorzenia, które w ostatnich czasach kilkakrotnie miały miejsce.

= Przy budowie kolektora Bielańskiego wykonano dotąd razem 4666 st. bież.; cała jego długość wynosi około 14,700 st. b.; przy budowie zaś wylotu do rzeki Wisły ukończono ścianę szpuntpalową a roboty mularskie posunięto znacznie. Budowa kanału C o tyle ukończona, o ile w programie na r. b. było zamierzonem; razem stóp bież. 11,286, tak, że zostaje do wykonania na rok przyszły 10,674 stóp b. Wykończają się jeszcze różne specjalne roboty, jak wejście boczne na Bonifraterskiej, połączenie przy Franciszkańskiej i przelew burzowy na tejże ulicy oraz pomniejsze roboty na Nowiniarskiej. Wszystkie te roboty będą w ciągu bieżącego tygodnia wykończone, poczem nastąpi przerwa na czas zimowy. Przedłużenie kanału A. na Koszykach, mającego służyć do odprowadzania nieczystości z rezerwoaru wody czystej, zostało już wybudowane; wykończa się jeszcze tylko szacht tworzący połączenie między kanałem a rezerwoarem.

= Roboty wodociągowe około układania rury ssącej musiały być z powodu nagłego przyboru wody w Wiśle wstrzymane. Przy filtrach na Koszykach prowadzą się roboty ziemne, celem połączenia kamer z kanałem betonowym, oraz odbywa się napełnianie filtrów materjałem filtracyjnym; prócz tego plantuje się ziemia, którą filtry przykryte zostały. Na Koszykach roboty około rezerwoaru dla wody czystej, wieży ciśnień i budynku dla maszyn, prowadzą się jeszcze, dzięki łagodnej zimie. Układania rur wodociągowych zaprzestano na czas zimy w bieżącym tygodniu, ułożono zaś ogółem 41,717 st. bież., pozostaje jeszcze na rok przyszły 11,550 st. bież. Roboty mularskie przy studni na placu Bankowym są bliskie ukończenia.

= Egzamina w szkołach rzemieślniczo-niedzielnych odbywać się będą w następującym porządku: dnia 6-go b. m. od godziny 9-ej rano na rogu Marszałkowskiej i Pięknej, na Nowolipiu nr 5, na Nowomiejskiej nr 17, na Leszczyńskiej nr 7, na Walicowie nr 1, na Żelaznej nr 21, na Freta nr 31, na Żurawiej nr 9, na Nowolipkach nr 32c i na Prostej nr 2; tegoż dnia od godziny 1-ej po południu na Pradze nr 384d; dnia 8-go b. m. od 9-ej rano na Jezuickiej nr 2, na Gęsiej nr 3, na Żelaznej nr 24 i na Chmielnej nr 56, zaś od godziny 2-ej po południu na Zielnej nr 14 i o 2 i pół po południu na placu Trzech krzyży nr 7; dnia 13-go b. m. od 9-tej rano na Żelaznej nr 28, w alei Ujazdowskiej nr 20, na Piwnej nr 11, na Moskiewskiej (Praga nr 387a), od 2-ej po południu na Nowym-Świecie nr 5 i od 3-ej po południu na Żelaznej nr 28 (kursa wieczorne), dnia 20-go b. m. od godziny 9-ej rano, w alei Ujazdowskiej nr 20, na Nowem-Mieście nr 4, na Elektoralnej nr 7, zaś od godziny 3-ej po południu (kursa wieczorne) w alei Ujazdowskiej nr 20 i na Moskiewskiej (Praga nr 386a; wreszcie dnia 26-go b. m. od 9-ej rano na Tamce nr 23 i na Kruczej nr 17, zaś od 3-ej po południu na Lesznie nr 70. Przy egzaminach obecni będą delegowani urzędnicy magistratu i starsi zgromadzeń rzemieślniczych, pp. Rentel, Boenisch, Zawiszewski, Kolbiński, Zieliński, Zakrzewski, Jasiński, Paradowski, Rutkowski, Bystrzanowski, Michniewicz, Radau, Budynowicz, Brzosko, Juszczyk, Nast, Klemczyński, Jeronim, Trelle, Hartman, Tyzler, Fajst, Witwicki, Haubold, Krauzowicz, Witt, Rawski, Bieńkowski, Morawski, Oleksiński, Reidel, Ścięgosz, Ginter, Sławiński.

= Zarząd warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu oznajmia, iż dywidenda nie zażądana przez członków w ciągu lat 5-ciu, zalicza się do funduszu zapasowego. Członkowie zatem, którzy do końca r. b. dywidendy za rok 1880-ty nie podnio-

---

50)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

XXII.

Pan Żygliński dotrzymał przyrzeczenia. W kilka dni po bytności w Słobodzie, złożył mandat do Rady powiatowej, poczem w jego miejsce z kurji większych właścicieli, został wybrany pan Roman Swierczykowski. Żona była uszczęśliwiona i o radosnym tym wypadku uwiadomiła zaraz hrabinę. Mąż ze swej strony dołożył starań, że o ważnem tem zdarzeniu doniosły niezwłocznie wszystkie dzienniki. Jedne poprzestały na suchem zanotowaniu faktu, drugie umieściły przy nim uwagę, że powiat, nad którego dobrem będzie radził człowiek tak znakomity jak pan Roman Świerczykowski, może śmiało w przyszłość spoglądać, inne nareszcie wynurzyły nadzieję, że obywatel poświęcający się tak dla dobra powszechnego, jak pan Swierczykowski, nie zechce prawdopodobnie poprzestać na Radzie powiatowej, której zakres działania nie jest wielki, lecz sięgnie wyżej, by politykę krajową na właściwe tory wprowadzić!

Po wyborze, pan Roman nie miał nic lepszego do uczynienia, jak dla członków rady i szanownych sąsiadów dać wielki obiad, który zakończył się formalnym balem. Na ten cel chciał z początku od pana Władysława pieniędzy pożyczyć, sam bowiem nie miał wtedy ani grosza, lecz gdy przyjaciel wprost odmówił i przy tej sposobności zrobił mu uwagę, że raz już powinien dać pokój ostentacjom, bo te za drogo kosztują, wtedy pan Roman zirytowany pojechał prosto do miasta, gdzie od lichwiarzy na wysoki procent otrzymał kilka tysięcy. Obiad był tedy suty, bal wypadł świetnie, a chociaż pan Żygliński nie przyjechał, (w tym dniu dostał silnego bolu głowy,) za to zjawiła się jego żona i to ze swoją starszą córeczką, która wszystkich, tak samo jak matka, zachwycała pięknością, rozumem i dowcipem.

Pani Aniela myślała, że gdy mąż odda się życiu publicznemu, wtedy, stosownie do danego przyrzeczenia, skupi się w sobie, zacznie oszczędzać i więcej będzie myślał o rodzinie, niż o błachostkach. Stało się jednak przeciwnie. Dawniej choć czasem był w domu; teraz prawie nigdy. Wciąż jeździł do sąsiadów na konferencje, prawie co tydzień bywał w stolicy, aby rozmówić się, jak powiadał, raz z tym, drugi raz z owym „mężem stanu" i nierównie częściej niż dotąd odwiedzał Dorzecze. Jego mentorem politycznym nie był jednak tyle pan Żygliński, co pani Corinna. Ta, pod nieobecność męża, podsunęła mu raz myśl, że przez zręczne stworzenie opozycji w łonie Rady powiatowej, łatwo do tego doprowadzi, że teraźniejszy jej prezes będzie musiał ustąpić, poczem on sam zostanie na jego miejsce wybrany. Pani Corinna przyrzekła mu w tem nawet swoją pomoc. Pan Roman przyjął propozycję z entuzjazmem i wespół ze swoją protektorką zaczął pracować nad urzeczywistnieniem ambitnego planu.

W kilka tygodni później rzeczy tak się ułożyły, że to o czem marzył, już w niedalekiej przyszłości mogło się spełnić. Pani Corinna popierała go bardzo gorliwie, a głównie dla tego, że dotychczasowy prezes był jej osobistym nieprzyjacielem.

Pani Aniela bardzo posmutniała. Czuła chłód, większy niż kiedykolwiek, wiejący od jej męża; nie było już wypadku, żeby z nią serdecznie sam na sam pomówił, ilekroć zaś zeszli się razem, skarżył się ciągle na brak pieniędzy, czem też tłomaczył swój zły humor. Jedyną jej pociechą był synek. Czasem także, by smutne myśli rozerwać, szła do garderoby. Obowiązki panny służącej ciągle jeszcze pełniła u niej biedna Walkiewiczowa. Ta dotąd musiała służyć, chociaż wiedziała gdzie mąż przebywał, często bowiem przysyłał jej o sobie wiadomości, mimo to nie mogła się z nim połączyć, gdyż pieniądze, których potrzebował, stały temu wciąż na przeszkodzie. Pani Aniela nieraz pytała, jakaby była przyczyna jej ciągłego smutku, Walkiewiczowa dawała jednak zawsze odpowiedzi wymijające, gdyż wstydziła się wyjawić całą prawdę.

Pewnego wieczora, (pana Romana nie było wtedy w domu) zastała ją łzami zalaną. W ręku trzymała list świeżo odebrany, który właśnie skończyła czytać. Na gorącą prośbę swojej pani, żeby nareszcie powiedziała co ją boli i tem sobie ulżyła, Walkiewiczowa ciągle łkając, zaczęła spowiadać się ze swojej tajemnicy. Była jednak o tyle delikatną, że ani nie wymieniła nazwiska ojca, ani w ogóle stosunku swego do ojca żadnem słowem nie dotknęła. Wspomniawszy na wstępie, że była biedną sierotą, którą matka dzieckien odumarła, tak dalej ciągnęła:

— Z początku mój narzeczony, wcale mi się nie podobał. Był brzydki, prostakowaty, a prócz tego zdawało mi się, że starał się nie o mnie, lecz o pieniądze, które może spodziewał się wziąść za mną. W miarę jednak jak go poznawałam, podejrzenia moje pierzchły, a gdyśmy się pobrali, przekonałam się, że w gruncie miał on serce poczciwe, nawet szlachetne. Jakiś czas żyliśmy też spokojnie i szczęśliwie i gdyby nie długi, których mój mąż niemiał czem zaspokoić, nie bylibyśmy się rozłączyli.

— Czyż długi, moje dziecko, mogą małżonków rozdzielić?—pani Aniela zdziwiona zapytała.

— Dług długowi nie równy. O tem jaki jest nasz, nikt dotąd nie wie, ale ponieważ pani taka jest dla mnie dobra, więc powiem wszystko, może mi to ulży... Mój mąż, żeniąc się ze mną, dał pewnemu lichwiarzowi skrypt, na którym prócz siebie, podpisał także swego przełożonego. Nie przeczę, że było w tem wiele lekkomyślności, ale jego przynajmniej to tłumaczy, że gdy ze mną się żenił, nie wiedział, iż nie będę miała ani grosza posagu!.. Biedaczek myślał, że weźmie pieniądze i skrypt wykupi. Gdy się

są, z dniem 1-ym stycznia roku 1886-go pozbawiają się tem samem prawa do takowej.

= Dnia 6-go b. m. o godzinie 11-ej zrana, odbędzie się w sali magistratu posiedzenie wyborcze ogólnego zebrania członków archikonfraternji literackiej.

= Wczoraj o godzinie 1-ej po południu Główny Naczelnik kraju oglądał roboty wodociągowe na stacji pomp przy ulicy Czerniakowskiej.

= Z teatru i muzyki.

* Pani Michalina Święcka, śpiewaczka z Małego teatru, debiutowała wczoraj na wielkiej scenie w partji Hanny w „Strasznym Dworze".

Sam fakt tego wystąpienia upoważnia do ocenienia wczorajszego debiutu według innej skali, bo świadczy, że w pojęciu debiutantki był usprawiedliwiony przekształceniem się bądź głosu, bądź też techniki, do wymagań opery serjo.

Otóż wyznajemy, że ten tytuł do przejścia z jednej sceny na drugą wydaje nam się wątpliwym.

Znaliśmy panią Święcką jako śpiewaczkę z maleńkim sopranikiem wcale ładnego gatunku, który mimo lekko nosowego brzmienia, wynikającego zapewne z wadliwej emisji, wystarczał do użytku, na jaki go obrócono.

Śpiewało się tym głosikiem jak Bóg dał i nikt nie myślał sprzeczać się o frazowanie, o koloraturę, o temperament, o grę, bo walczyk lub poleczka, przystępnie brzmiące, uwalniały od tego wszystkiego i sprowadzały oklaski.

Inna rzecz w operze i to w dodatku w operze Moniuszki; tu na oklaski trzeba zasłużyć sobie czem innem, a na co innego brak materjału.

Głosik pozostaje głosikiem, tylko go nie słychać wśród pełnej orkiestry i *ensemblu* potężniejszego; frazesy wybiegają niewykończone, bez okrągłości i należytych akcentów; o koloraturze, nawet o porządnej gamie, niema co mówić, bo łatwiej prześlizgnąć się po warjacjach walczyka w „Pani Bonifacowej", aniżeli śpiewać pasaże przy świetnym akompanjamencie Barcewicza; a co do gry... doprawdy, polska dzieweczka w „Strasznym Dworze" nie może gestykulować jak hrabina Santa-Croce w „Gasparonie".

Czy nie lepiej więc trzymać się swojej sfery, która może się stać także w swoim rodzaju artystyczną, jeżeli w niej wszyscy do właściwego wirtuozostwa zdążać będą.

Gdzieindziej operetka ma swoje głośne i zasłużone primadonny, których całą ambicją jest właśnie zdobycie sławy na swojej scenie.

Dlaczego ambicja pani Święckiej w tym nie pójdzie kierunku?

Na tej drodze może piąć się na wyższe szczeble, na spróbowanej wczoraj, prawdopodobnie zstąpićby musiała na podrzędniejsze.

W teatrze, jak wszędzie, najdalej zachodzi ten, kto się stara najlepiej robić to, co umie.

* „Wesele Figara" Mozarta wprowadzone być ma na scenę w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

W jednej z partyj niewieścich, którą śpiewać miała panna Hermanówna, wystąpi kilkakrotnie jako gość panna Justyna Machwicówna.

W operze powyższej odbędzie się również debiut panny Budziszewskiej, uczennicy szkoły teatralnej.

* W przyszłym tygodniu odbyć się ma w teatrze Wielkim drugi koncert pani Essipow.

W koncercie tym przyjmą również współudział artyści opery naszej.

† Wspomnienie pośmiertne.

Z szeregu weteranów ubył znowu jeden.

Wczoraj wieczorem oddał Bogu ducha ś. p. Bolesław Wysiekierski, niegdy oficer b. wojsk polskich, b. obywatel ziemski.

= Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Wczorajsze zebranie sekcji IV oddziału warszawskiego Towarzystwa, nie wyczerpało porządku dziennego, który też w istocie był zbyt może obfity.

W każdym razie po wysłuchaniu delegacji do zbadania stanu drobnego przemysłu w kraju naszym wyznaczonej, dyskutowano bardzo żwawo nad wnioskiem p. Zawiszewskiego, w sprawie odczytów dla rzemieślników.

Z powodu nawału materjałów, zmuszeni jesteśmy obszerniejsze sprawozdanie odłożyć do popołudniowego numeru.

Dalszy ciąg zebrania dla obrad nad pozostałemi na porządku dziennym kwestjami, odbędzie się w przyszły czwartek.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Władze Towarzystwa wioślarskiego ostatecznie ukonstytuowane zostały drogą wyborów w sposób następujący:

Prezesem Towarzystwa został nadal p. Józef Rawicz, wybrany 322 głosami; wiceprezesem p. Józef Szlenkier (323 gł).

Na członków komitetu powołano pp. Edwarda Gullmana (331 gł.), Antoniego Zwolińskiego (338), Edwarda Jantzena (244), Erazma Lissnera (236), Władysława Mierzanowskiego (235).

Na członków delegacji wyborczej: pp. dr Seweryn Perkowski (287), Ignacy Górski (261), Józef Gardowski (243), Juljusz Kuśmierski (232), dr Mieczyczysław Strasburger (225), Jan Szlenkier (216), Henryk Bronisław Hoffman (211), Józef Kokeli (202), Feliks Kucharzewski (199), Konstantyn Kopczyński (196), Henryk Barylski (192), Edward Orthwein (184), Karol Peel (175), Henryk Samborski (173), Stefan Dąbrowski (172), Aleksander Pajewski (167), Józef Bauerfeind (161), Kazimierz Wenda (150), Antoni Strzałecki (147), ks. Zygmunt Chełmicki (144), Oskar Scheller (134), Józefat Skowroński (134), Józef Brandel (132), Józef Szadkowski (132).

Na członków sądu honorowego: pp. Dominik Anc (285), Adolf Bauerfeind (276), Józef Sporny (269).

Na kontrolera p. Adam Słowikowski (182).

Na członków komisji wyścigowej: pp. Ignacy Riegert (333), Leopold Scheller (327), Aleksander Radowski (245), Stanisław Miłobędzki (169).

Na członków delegacji rewizyjnej: pp. Wincenty Górski (342), Stefan Dyonizy Zaborski (329), Franciszek Suchorzewski (185).

= Z wystawy szkiców.

W dniu wczorajszym na wystawie szkiców panował natłok zdarzający się tylko w dni świąteczne.

Publiczność korzystając z okazji, robi liczne zakupy na podarki gwiazdkowe.

W ogóle tegoroczna wystawa cieszy się znacznie większem powodzeniem aniżeli zeszłoroczna.

= Nowa szkoła.

Z dniem 13-ym grudnia otwarty zostanie w Warszawie nowy zakład naukowy żeński, jednoklasowy, z klasą przygotowawczą.

Wykładane w nim będą nauki objęte programem klasy pierwszej gimnazjalnej.

Na czele zakładu stoi p. Zofja Myrtenheynowa.

= Z aury.

W dniu wczorajszym w południe ciepło dochodziło do 5°R.

Meteorologowie wróżący z gęsiej kości surową zimę, widocznie się pomylili...

= Z Wisły.

Stan wody na Wiśle, pomimo nieodpowiedniej dla przyboru pory, nie może się unormować.

Od dnia wczorajszego powierzchnia rzeki podniosła się o cali 8.

Wysokość wody w dniu dzisiejszym wynosi bowiem stóp 5, cali 3.

Jest to więc przybór bardzo znaczny.

= Wznowienie ruchu.

W przyszłym tygodniu będzie otwartą druga linja tramwajowa na Nowym Świecie, zniesiona podczas robót kanalizacyjnych.

Obecnie, jednocześnie z zasypywaniem kanału, prowadzone są roboty około układania toru tramwajowego.

= Gorliwość... przedwczesna.

W dniu wczorajszym jeden z tutejszych składników lodu otrzymał z Helsingforsu telegram od miejscowego przedsiębiorcy.

Tenże proponował dostawę lodu w roku bieżącym.

Widocznie mieszkańcy północy sądzą, iż Warszawa została przeniesioną pod skwarne niebo południa.

= Drogocenne obuwie.

W tych dniach jeden z pierwszorzędnych tutejszych magazynów szewckich wysłał do Paryża parę męskich balowych kamaszy, które kosztowały nie mniej, nie więcej, tylko 75 rs.!

---

przekonał, że posagu nie mam, zaczął oszczędzać i częściami dług spłacać. Mimo to nie zrobił mi najmniejszej wymówki, przeciwnie, szczerze mogę wyznać, że codzień był dla mnie lepszy. Gdy po niejakim czasie okazało się, że długu nie będzie mógł nadal spłacać, musiał potajemnie kraj opuścić i dziś jak prosty robotnik zarabia na kawałek chleba w pewnej fabryce broni w Szwajcarji.

— Czy wierzyciel skarżył go?

— Nie, dotąd cicho siedzi, bo ja ciągle go zaklinam, by nas nie gubił. Zresztą mam nadzieję, że jeżlibym jakimś cudem mogła ten dług zaspokoić, to mój mąż odzyskałby prawdopodobnie dawniejszą posadę i żylibyśmy dalej szczęśliwie.

— Dług musi być znaczny—pani Aniela szepnęła.

— O i bardzo... Tysiąc guldenów.

— Jakto, tysiąc guldenów rozdzieliło was i unieszczęśliwiło?

— Ach! tak, pani. Dla biedaków, jak my, kwota to bardzo wielka.

— Mój Boże! oni przez tysiąc guldenów cierpią, a drugich krocie nie mogą zadowolnić! Wierz mi, dziecko, między osobami mojej sfery, jest niemało takich, które chciałyby być na twojem miejscu... Zaiste, nie jednaby ci zazdrościła, gdyby usłyszała, że tysiąc guldenów może ją uszczęśliwić...

— Czem dla mnie tysiąc, proszę pani, tem dla drugich miljon.

— Prawda.., prawda... Mój Boże! ona cierpi przez tysiąc guldenów!... Dobrześ jednak zrobiła, żeś mi prawdę wyznała, kto wie, czy nie znajdzie się ratunek. Pomyślę o tem, moje dziecko... Uspokój się i nie rozpaczaj... Kogo pan Bóg nawiedza, tego i pocieszy. Jeszcze dziś pomówię z mężem, może on co poradzi.

To powiedziawszy, pocałowała ją w czoło i odeszła do swego pokoju. Gdy wieczorem mąż przyjechał, zaczęła mu opowiadać, jak nieszczęśliwą jest jej służąca. Słuchał z roztargnieniem. Myślała, że sam powie, iż trzebaby tej biedaczce dopomódz, lecz gdy tego nie czynił, ośmieliła się coś o tem napomknąć. Wypatrzył się na nią z największem zdziwieniem.

— Tyś z niej kontenta?—zapytał.

— Bardzo.

— A mimo to chciałabyś jej dopomódz, żeby odeszła?

— Więcej mi zależy na jej szczęściu, niż na mojej wygodzie.

Wzruszył ramionami.

— Pięknie mówisz, ale nie praktycznie. Ja, moja droga, nie byłbym zdolny do takiego heroizmu.

— Nie przedstawiaj się gorszym, niż jesteś w rzeczywistości. Założyłabym się nie wiedzieć o co, mój Romciu, że ty sam jej dopomożesz.

— Ani mi to w głowie! Najpierw nie mam grosza przy duszy, pojutrze muszę ratę bankową zapłacić, bo inaczej gotowi mnie zasekwestrować, a dotąd niewiem zkąd na nią wezmę. Zresztą choćbym nawet miał pieniądze, niedał bym ich, bobym pewnie stracił. Pytanie jeszcze wielkie, czy ta kobieta mówi prawdę. Tego rodzaju osoby kłamią zwykle jak z nut.

— Ręcze ci, Romciu, że ta nie zmyśla.

— Ręcz tylko za siebie, więcej za nikogo.

O jak ją zabolało, że jej mąż okazał tak mało serca!... Całą noc nie mogła oka zmrużyć. Ciągle myślała, że na świecie żyje z dala od siebie dwoje serc, które złączyć i uszczęśliwić mógłby marny tysiąc. Sama pieniędzy nie miała. Mąż wszystko zabierał, jej zaś zostawiał tylko nieznaczne kwoty na drobne wydatki. Przypomniała sobie jednak, że ma dużo klejnotów, między niemi wspaniałe perły, które ciotka ofiarowała jej w dzień ślubu. Gdyby je zastawiła, otrzymałaby łatwo tysiąc guldenów, a nawet więcej. To odkrycie tak ją ucieszyło, że nad ranem słodko usnęła.

Nazajutrz, gdy mąż w sąsiedztwo na wista wyjechał, zaprosiła do siebie rządcę, by mu w sekrecie perły powierzyć. Rządca miał niezwłocznie do miasta pojechać i zastawić je za tysiąc guldenów. Po południu otrzymała też pieniądze. Uszczęśliwiona chwyciła je w rękę i cwałem do garderoby pobiegła.

— Masz moje dziecko i bądź szczęśliwą!—zawołała podając je Walkiewiczowej. Ta z radości i ze zdziwienia oniemiała.

— Bierz i jedź czemprędzej, aby nie było za późno! Wpawdzie tracę dobrą sługę, lecz za to mam nadzieję zyskać w tobie nie mniej dobrą przyjaciółkę.

— Ach! pani, moja dobra pani! czem ja się wywdzięczę, kiedy ja to zwrócę!

— Nie myśl teraz o tem, tylko o swoim mężu. Oddacie, jak będziecie mieli, a choćbyście nigdy nie zwrócili, to przez ten tysiąc jeszczebym nie zginęła... Miłosierny Bóg wynagrodzi to mojemu dziecku... Jedź, jedź i napisz mi jak się stało...

Obie kobiety spłakały się, pani Aniela uściskała Walkiewiczową jak siostrę i nim mąż wrócił, w drogę ją wyprawiła.

W kilka dni po tem zdarzeniu, mały Staś zaczął chrypieć. Matka niezwłocznie posłała po lekarza. Ten oglądnąwszy dziecko orzekł, że niebezpieczeństwa wprawdzie nie ma, lecz mimo to trzeba malca pilnie doglądać, ponieważ między dziećmi w okolicy panuje dławiec. Odjeżdżając, przyrzekł z apteki przysłać lekarstwo.

— Pani Aniela, nim lekarstwo przyszło i mąż przyjechał, (dnia tego jeździł on po okolicy, by forytować swój wybór na prezesa rady powiatowej) myślała, że zmysły utraci. Przestraszona była okropnie, dziecka z rąk nie spuszczała, co kilka minut padała na kolana i Boga prosiła o miłosierdzie. Nareszcie wróciły konie z miasta, mały Staś dostał pierwszą łyżeczkę lekarstwa, a wkrótce potem mąż przyjechał. Wszedł szybko, bo mu już w sieniach powiedziano, że dziecko zachorowało.

— Co mu jest?—spytał, do łóżeczka przystępując.

— Lekarz mówił, że nie ma nic złego, ale ja się boję, żeby nie przyszła gorączka.

Popatrzył na chłopca, dotknął się ręką jego czoła i swobodnie odpowiedział:

Kamasze owe zamówione były od kilku miesięcy, a wyrobione zostały z kociej skóry, umyślnie na ten cel wyprawionej.

Wykończenie zaś tych drogich butów stanowić ma prawdziwy „majstersztyk” kunsztu szewckiego.

— Sprzedaż.

W tych dniach jedna z gospodyń naszych sprzedała, przyciśnięta potrzebą, piwnicę ze sokami własnego wyrobu.

Za całość, złożoną ze znacznej ilości konfitur i powideł, zapłacono przeszło tysiąc marek.

Zapas nabyto dla zamożnego domu w Prusiech wschodnich.

— Piołunowy miesiąc.

W dniu onegdajszym w jednym z domów w środku miasta odbywała się licytacja wszystkich ruchomości państwa ***, dopiero przed dwoma tygodniami poślubionych.

Podobno młody małżonek aż do ostatniej chwili liczył na przyobiecany posag i nie poczynił żadnych kroków, aby wstrzymać egzekucję wyroku.

Tymczasem teść w dzień katastrofy nagabywany, stanowczo odmówił wszelkiej pomocy i sprzedaż nastąpiła.

W konkluzji młoda małżonka zmuszoną była powrócić do rodziców, a p. *** jednocześnie ze sprzedażą ruchomości dotknięty eksmisją z mieszkania, przyjął gościnę kawalerską u jednego z przyjaciół.

Nie miodowy to, ale piołunowy miesiąc małżeński.

— Kradzieże.

Z wozu między stacją towarową kolei wiedeńskiej a ulicą Pawią, skradziono pakę zawierającą flanelę wartości paruset rubli.—Na Chmielnej pod nrem 61-ym w mieszkaniu p. J. Mornowej spełnioną została kradzież różnych przedmiotów na 100 rs. — Na Długiej pod nrem 10-ym p. Święckiemu skradziono srebra stołowe i różne numizmaty.

— Kradzież.

W dniu onegdajszym dwóch złoczyńców dobrało się do stojącej platformy na stacji Praga terespolska i pochwyciło kilka sztab żelaznych.

Zauważeni jednakże przez stróży nocnych, łup w drodze porzucili, jeden z nich jednak uderzył trzymaną sztabą żelazną stróża Nowaka i ranił go lekko w głowę.

Obaj uciec zdołali w stronę Szmulowizny.

— Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym na Długiej pani Gorensztejnowa została zaczepioną przez jakiegoś wyrostka, który rzekł do niej:

— A to ktoś panią pobielił.

Zaambarasowana kobieta wchodzi do bramy jednego z domów, a chłopiec za nią.

Tu „grzeczny wyrostek” otrzepał okrycie, ale jednocześnie wypróżnił kieszeń.

Poszkodowana w tej chwili zauważyła brak portmonetki z kilkudziesięciu rublami, złodziej jednak zdążył już bezkarnie umknąć.

— U sądownika.

Złodzieje uwzięli się na sądowników.

Przed paru dniami z przedpokoju mieszkania prezesa izby sądowej skradziono futro (już odnalezione), a w dniu wczorajszym okradziono p. Bormotowa, tow. prokuratora, zamieszkałego pod nrem 31-ym na Nowogrodzkiej.

Złodzieje unieśli z mieszkania garderobę, bieliznę, oraz rozmaite przedmioty.

— Przez zemstę.

W dniu onegdajszym kupiec Breufeld zauważył z przerażeniem, że cztery sztuki materji, wartości około 700 rs. zupełnie są zniszczone i niezdatne do żadnego użytku.

Po sprawdzeniu okazało się, że materja została zlaną kwasem siarczanym.

Sprawki tej dopuścił się praktykant 15-letni, Chaim Weksner, który w powyższy sposób zemścił się na pryncypale za ukaranie go, zresztą bardzo słuszne.

Poszkodowany niepoprzestając na samem wydaleniu praktykanta, występuje z akcją sądową przeciw jego rodzicom, którzy za nieletniego syna winni odpowiadać.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

W jaki sposób zabezpieczyć się od pękania cylindrów przy lampach.

Pękanie cylindrów następuje wskutek różnicy, zachodzącej w niejednakowym stopniu rozszerzania się szkła w różnych jego miejscach pod wpływem raptownie działającego gorąca. Znając przyczynę złego, zaradzić mu już bardzo łatwo, a przynajmniej w danej kwestji. Wziąść poprostu djament i zrobić na cylindrze podłużną kresę przez całą jego długość. Dla tych osób, któreby uważały powyższe cięcie za zbyt ryzykowne, radzimy przynajmniej by z chwilą zapalania knota nie omieszkały natrzeć silnie cylindra o suknie przed założeniem go na lampę. W ten sposób szkło się rozgrzewa i gorąco z ognia nie działa już tak raptownie.

W dniu 28-ym listopada pobłogosławionym został w kościele ewangelickim związek małżeński pomiędzy p. Lucjanem **Kurnatowskim** i panną Eugenją **de Grofe.** (3986)

NEKROLOGJA.

† W sobotę, tj. jest dnia 5-go grudnia, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana **Papłońskiego,** dyrektora Instytutu i założyciela współmieszkania, na które Towarzystwo ociemniałych zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3988—

† Dnia 5-go grudnia, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Jacka (po-dominikańskim) przy ulicy Freta, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Eustachji **Tomaszewskiej,** na które osoby życzliwe przybyć raczą. —3998—

† W dniu 5-ym b. m., o godzinie **10-ej** zrana w kościołku warsz. Tow. dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Mikołaja **Grabowskiego** i wnuka jego Feliksa. —3996—

† W sobotę, to jest dnia 5-go grudnia, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Ksawerego **Brandta,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała siostra zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3991

† Dnia 19-go listopada r. b. zmarł w Radomiu rejent przy miejscowym sądzie pokoju ś. p. Leopold **Szczuka.** W ciągu swego siedmdziesięcioletniego życia zajmował on różne posady sądowe, urzędując kolejno w Częstochowie, Rawie i Radomiu, gdzie był pisarzem, a ostatecznie sędzią b. trybunału cywilnego. Pracowity człowiek, wzorowy mąż, kochający ojciec i dziadek, żal serdeczny zostawił w łonie rodziny swojej, dla której do samego zgonu pracował.

Pokój jego duszy. —3990

† Dochodzi nas wieść, że w dniu 29-ym listopada w Mentonie zakończyła młode jeszcze, ciche, a bogobojne i pełno poświęcenia życie, Wanda z Sulatyckich **Skarzyńska.** Otoczona trojgiem drobnych dzieci, mężem, rodzeństwem, opatrzona św. sakramentami, gasła powoli, nie wiedząc o tem, że gaśnie, lub nie chcąc wiedzieć, by nie zasmucać otaczających, których witała zapewnieniem, że jest jej lepiej. Przedwczesny zgon jej odbije się boleśnie w sercach licznej kochającej ją rodziny, która ze smutnem przeczuciem widziała ją parę miesięcy temu oddalającą się z kraju. Ciężko strapieni rodzice zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo do kościoła św. Aleksandra, w sobotę, to jest dnia 5-go grudnia, o godzinie **10-ej** rano odbyć się mające. —3980—

Z Cesarstwa.

Grecki minister wojny objechawszy granicę grecko-turecką, przekonał się o dobrym stanie armji i zdając sprawę radzie ministrów, wyraził się w zakończeniu swojego sprawozdania, jak o tem donoszą wiedeńskie dzienniki półurzędowe, że wszystko gotowe. *Nowosti* zastanawiają się nad skwapliwością, z jaką wiedeńskie półurzędowce pośpieszyły podać tę wiadomość i podać ją w obecnej właśnie chwili. Austrji zapewne mniej idzie o to, czy rzeczywiście siły Grecji pozwalają jej zmierzyć się z Turcją z pewnemi widokami powodzenia, ile o to, aby rozdmuchać pożar na półwyspie bałkańskim, co pozwoliłoby jej potem wystąpić w roli gaszącego ów pożar. Może nawet tam przypuszczają, że przekonawszy się o bezsilności dyplomacji do uspokojenia wschodu, Europa uzna nareszcie za potrzebne powierzyć tę misję któremu z państw i to właśnie może Austrji. Celem Austrji jest Salonika. Grecko-turecka wojna nastręczyłaby jej wyborny pretekst, aby posunąć się na południe, au delà de Mitrowitza, piękną doliną Wardary, oddawna kuszącą polityków wiedeńskich. Grecja, podobnie jak i Serbja, nie ośmieliłaby się wszczynać wojny, nie mogąc liczyć na czyjeś poparcie. Tymczasem grecki prezydent ministrów, w rozmowie z posłami mocarstw, w tych dniach powiedział: „Jeżeli konferencja ograniczy się na samej kwestji rumelijskiej, w takim razie nie mogę ręczyć za przyszłość. W każdym razie nierówność sił greckich i tureckich bynajmniej nie jest tak znaczną, jak mniema wielu.” Tak stanowcze wyraże-

---

— Nie bój się, nic mu nie będzie. Ręczę że to zwykły katar, nic więcej.

— Dałby Bóg!—matka jęknęła.

Odstąpił od łóżeczka i cygaro zapalając, rzekł:

— Jutro tedy rozstrzygają się moje losy.

— Co mówisz?

— A tak... Pan Seweryn zrezygnował z prezesostwa, pan Michał zaś postawi moją kandydaturę. Jeżeli zwyciężę, będę szczęśliwy!

Spojrzała nań z wyrzutem. W obec tego dziecka chorego, on miał czas i serce myśleć o sobie. Mimo to nie powiedziała mu nic przykrego; przeciwnie, usta przymusiła do uśmiechu i rzekła:

— Daj Boże, żeby cię wybrali.

W nocy czuwała ciągle przy chorem dziecku. Sama dawała mu lekarstwo co pół godziny, sama je kołderką otulała. Na szczęście gorączka nie przyszła i Staś zasnął. Wkrótce po północy, z pokoju męża doleciał ją szelest. Zerwała się i na palcach zbliżyła pod drzwi jego sypialni. Usłyszała ciężkie westchnienia... Biedny ojciec, niespokojny o dziecko, nie mógł zasnąć... Odchyliła drzwi leciuchno.

Na stoliku paliła się świeca, mąż siedział na łóżku i z czoła pot sobie ścierał. Oczy miał wystraszone.

— Przepraszam cię, Romciu, żem aż tu przyszła, ale usłyszawszy szelest w twoim pokoju, domyśliłam się czegoś niezwykłego...

— Zbudziłem się... miałem straszny sen...

— Straszny? Boże, żeby choć nie Staś...

— Ależ mówiłem ci i jeszcze raz powtarzam, że jemu nic nie będzie. Wyobraź sobie jednak, co mi się śniło, oto nie mniej i nie więcej, tylko żem przy jutrzejszych wyborach upadł z moją kandydaturą. Ach! to byłoby okropne, okropne!

Żona wolniej odetchnęła, jakby chciała powiedzieć: chwała Bogu, że tylko to ci się śniło.

— Sen mara, Bóg wiara, Romciu... ktoby tam w sny wierzył. Zobaczysz, że cię wybiorą.

— Bogdajeś była dobrą prorokinią! Gdybym upadł, zaiste nie wiem, jakbym tę hańbe przeżył.

— Spij, Romciu, spij, ja wracam do Stasia, żeby się nie odkrył.

— A pozamykaj tam wszystkie drzwi za sobą!

Odeszła, on zaś świecę zgasił i obróciwszy się do ściany, nakrył się kołdrą po wierzch głowy.

XXIII.

Pan Roman miał dobre oko, lepsze niż niejeden lekarz i sny prawdziwie prorocze. Staś spocił się w nocy doskonale, spał dobrze, rano zbudził się bez chrypki i był zdrów jak ryba. Matka niepotrzebnie całą noc przesiedziała. Ojciec przekonawszy się, że dziecku nic nie brakuje, wypił herbatę i o dziewiątej rano odjechał do miasteczka powiatowego.

Dzięki jego własnym staraniom i zabiegom pani Corinny, większość rady chciała go w rzeczy samej wybrać prezesem; gdy jednak nad jego kandydaturą wszczęła się dyskusja, wtedy niespodziewanie podniósł się niejaki pan Lipski, ubogi dzierżawca z okolicy Słobody i ten, w długiem a bardzo uzasadnionem przemówieniu, sprzeciwił się jego wyborowi.

— Co szanowny kandydat dotąd ważnego zdziałał?—zapytał.—Nic więcej, krom tego, że się bogato ożenił. Nad czem teraz pracuje? Nad trwonieniem majątku... Jakie są jego ideały? Pragnie zostać hrabią i już teraz każe swojej służbie tak się tytułować. Coby czynił, na przypadek, gdyby go rada swoim prezesem obrała? Piąłby się coraz wyżej.

Mowa w tym duchu prowadzona, musiała zdziałać swoje. Zwolennicy kandydatury pana Świerczykowskiego zaczęli chwiać się i mięszać. Największe jednak wrażenie zrobiły ostatnie słowa mówcy:

— Chociaż w domu mam chorą żonę, mimo to przybyłem na zgromadzenie, gdyż boję się, aby przez ten wybór cały nasz powiat nie okrył się wstydem! Komu się zdaje, że posadę prezesa może byle kto piastować, ten niech głosuje na pana Świerczykowskiego. Ale kto przeciwnie jest zdania, że naczelnik naszej autonomji powiatowej, powinien przyświecać rozumem, **domowemi cnotami** i gorliwością dla spraw powszechnych, ten niech wraz ze mną staje w szeregu przeciwników szanownego kandydata. My potrzebujemy człowieka pracy i zasad, a nie osobistości kochającej tylko siebie i dążącej coraz wyżej w celach samolubnych. Rzekłem co mi obowiązek nakazywał, a kto może, niech mi kłam zada!

Po tem przemówieniu, ani jeden głos nie podniósł się w obronie pana Świerczykowskiego; gdy zaś kartki oddano, okazało się, że dawny prezes otrzymał większość. Na kandydata pani Corinny padło ledwie kilka głosów. Pan Roman wybiegł z sali, wsiadł do powozu i do domu odjechał.

Tego, który tak gwałtownie przeciw niemu wystąpił, znał dotąd ledwie z widzenia i z nazwiska. Trzymał on w dzierżawie malutki folwarczek obok Słobody, a że żona od dłuższego już czasu chorowała na suchoty, więc ciągle w domu siedział i nigdzie się nie pokazywał. Nawet na posiedzenia rady od kilku miesięcy wcale nie przyjeżdżał. Zjawił sie dopiero dziś i to poto, żeby skompromitować pana na Słobodzie. Nikt nie może mieć należytego wyobrażenia o gniewie, jaki ogarnął pana Świerczykowskiego. Człowiek nieznany, nie bywający w wyższych towarzystwach, siedzący na kilku zagónach i pracujący jak prosty chłop, śmiał wystąpić przeciw niemu i to w sposób tak ubliżający! Czyn ten nie był w jego oczach zwykłem przewinieniem, on równał się obrazie majestatu. Nigdy jeszcze pan Roman nie był tak zirytowany i jeszcze na nikim nie pragnął tak gorąco wywrzeć swojej zemsty.

Okoliczności dopomogły mu prędzej, niż się tego spodziewał. W tydzień po wyborach, na drodze obok pałacu położonej, ujrzano nieliczny orszak pogrzebowy, który zmierzał do miejscowego kościoła. Na przodzie włościanie nieśli trumnę, z której biała kapa opadała, za nią szedł mężczyzna z jednorocznem dzieckiem na ręku i kilku domowników. Był to pan Lipski ze swoją córeczką. Odprowadzali oni żonę i matkę na miejsce wiecznego spoczynku.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

nie w ustach ministra, potwierdza przypuszczenie, że Grecja jest zdecydowana rozpocząć wojnę, skoro konferencja zajmuje się samą tylko kwestją rumelijską. Tak na położenie Grecji zapatrują się *Nowosti*.

Z powodu misji hr. Khevenhüllera do obozu bułgarskiego, *Swiet* mówiąc o znanej pogróżce austrjackiej, tak się wyraża: „Gdyby ks. Aleksander bułgarski miał za sobą przychylność Rosji, a nie miał na karku turków, naturalnie nie uląkłby się takiej pogróżki. Każdy krok ks. Aleksandra po za Pirot, nie byłby krokiem nieprzyjaznym przeciwko Serbji, ale przyczyniłby się do wewnętrznego przewrotu w tym kraju. Jeszcze kilka dni działań wojennych a rząd króla Milana byłby upadł. Teraz zaś widocznie austrjacy będą ten rząd podtrzymywali i będą zagrażali wkroczeniem do Serbji nietylko w celu obrony przeciwko bułgarom, ale także przeciw przewrotowi wewnętrznemu.”

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Berlin 3-go grudnia. — Rząd stanowczo zamierza przedstawić projekt monopolu wódczanego.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 3-go grudnia. — *Extrablatt* w wieczornem swojem wydaniu donosi z Belgradu pod datą dzisiejszą, iż jenerał Horwatowicz przybył dziś do Niszu i zajął się natychmiast inspekcją armji, nad którą wkrótce objąć ma naczelną komendę. Zapowiada to, iż Serbja przygotowuje się energicznie do nowego podjęcia wojny. Topałowicz mianowany został szefem sztabu jeneralnego. Rada ministerjalna nie powzięła dotąd żadnego postanowienia, oczekuje bowiem na opinję Horwatowicza o stanie, w jakim serbska armja obecnie się znajduje.

Wiedeń 3-go grudnia. — Według *Neue freie Presse* panuje w Belgradzie przekonanie, iż rada ministrów w Niszu postanowiła prowadzić dalej wojnę z Bułgarją. Jeżeli postanowienie takie istotnie zapadło, spodziewać się należy ustąpienia Garaszanina, a przyjścia do władzy ministerjum koalicyjnego, składającego się z reprezentantów wszystkich trzech stronnictw, przez co wojna przybierze niejako charakter obrony narodowej. W razie uchwały utrzymania pokoju, gabinet Garaszanina zdoła się jeszcze jakiś czas utrzymać.

Wiedeń 3-go grudnia.—*Wiener Allg. Ztg.* donosi, iż do Sofji przybyło 500 macedończyków.

Wiedeń 3-go grudnia. — *Fremdenblatt* donosi z z Temeszwaru, iż między serbami zamieszkującymi południowe komitaty węgierskie, panuje ruch niezwykły. Mnóstwo ochotników udaje się do Serbji dla zaciągnięcia się do armji króla Milana.

Belgrad 3-go grudnia.—W armji panuje wielka radość z powodu zamianowania Horwatowicza naczelnym wodzem. Doniesiono tu dziś o nowym napadzie bułgarów na Łompalankę.

Filipopol 3-go grudnia. — Wczoraj wieczorem w mieszkaniu tutejszego biskupa odbyło się zgromadzenie wybitniejszych obywateli miejskich i delegowanych z prowincji, celem narady nad obecnem położeniem kraju. Jednogłośnie przyjętą została rezolucja, oświadczająca, iż mieszkańcy odrzucą absolutnie każdy projekt, któryby nie zawierał w sobie połączenia Bułgarji z Rumelją i sprzeciwiać się będą wszelkim układom o przywrócenie *status quo ante*. Postanowiono też zanieść do delegatów tureckich prośbę, aby zechcieli misję swoją odroczyć. Zgromadzenie oświadczyło nadto, iż Rumelja tylko Sofję uważa obecnie za swoją stolicę. Mianowano nakoniec komisję złożoną z siedmiu członków, która ma się zająć doręczeniem tej rezolucji konsulom mocarstw europejskich.

Konstantynopol 3-go grudnia. — W. Porta przedstawiła reprezentantom mocarstw do podpisania protokół posiedzenia konferencji, na którem przyznano Turcji prawo wysłania wojska do Rumelji Wschodniej. Porta postanowiła skorzystać bezzwłocznie z tego prawa i żąda podpisania wspomnianego protokółu, bez względu na opozycję posła angielskiego, który oświadczył, iż do położenia swego podpisu nie jest upoważniony. Konsulom rosyjskiemu, austr-ackiemu i niemieckiemu w Filipopolu, polecono popierać czynności komisarzy tureckich, wydelegowanych do tego miasta.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go grudnia (po południu).

Wbrew nadziejom objawionym rano, usposobienie ogólne na zebraniu giełdowem było wyczekujące, słabe. Do interesów przystępowano niechętnie. Niepewność polityczna jest ciągłym tego stanu powodem. Wartości spekulacyjne słabiej, akcje kredytowe straciły znowu jedną markę, inne w tym samym stosunku. Dalej bankowe bez zmiany, również kolejowe utrzymać się zdołały. Na polu rent obcych również wahanie się i niepewność. Rosyjskie nieco niżej, również ruble. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 25 f. wyżej.

Berlin 3-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.35	Akcje kredytowe .	464.—
Weksle na Warszawę	199.—	Listy zast. ser. I-ej	60.—
Wek. na Peters. krótk.	198.70	Weksle na Lon. krótk.	20.33
Wek. na Peters. dług.	197 30	„ „ „ długot.	20.24
Bil. ban. ros. na dost.	199.25	Żyto z dost. na jesień	130.—
Wschodnia poż. II em.	60 60	Żyto na wiosnę. .	135.—

Petersburg 2-go grudnia.

Weksle na Londyn	$23^5/_8$ $^{21}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	225
„ „ II-ej emisji . .	$207^3/_4$
Półimperjały	8.35

Jak wiadomo czytelnikom naszym, na wczorajszem zebraniu giełdy warszawskiej szacowania poranne robiły nadzieję zwyżki, chociaż drobnej kursu rubli, co spowodowało usposobienie słabe i dla walut obcych zniżkowe, które poparł wielce brak kupujących. Wprost przeciwnie tym oczekiwaniom notowania urzędowe wykazują zniżkę, wprawdzie nieznaczną, bo 25 fenigów wynoszącą w tranzakcjach końcomiesięcznych. Zniżka w tranzakcjach kasowych wynosi zaledwie 5 f. Nie pocieszającym też objawem jest, że pieniądz w Berlinie staje się trudniejszym i droższym. W tych warunkach giełda dzisiejsza rozpocznie swe czynności przy usposobieniu mocniejszem i kursach wyższych. Notowania dnia poprzedniego były: 199.60, 199.50, 465, 129.25, 134.75.

J. Wł.

Gdańsk 2-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa .	7.02
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.53
„ „ na dostawę wiosenną .	6.84
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.52
„ „ regulacyjna	4.40
„ „ na dostawę wiosenną . . .	4.69
Jęczmień browarny	3.64
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 3-go grudnia 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 95—102, średnia 84—93, ordynaryjna 60—80.

Żyto: wyborowe 69—70, średnie 66—68, ordynaryjne 62—65.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 95—99, średni 84—92, ordynaryjny 70—80.

Gryka: 73—78. **Groch:** 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Targ królewiecki z dnia 1 grudnia, wedle doniesienia pp. Goldstern i Löwenherz, odbył się przy usposobieniu jeszcze słabszem niż dni poprzednich.

Dowóz średni—zboża rosyjskiego dowieziono 147 wagonów. Pokup dosyć słaby, ceny dążyły ku zniżce.

Pszenicę białę 116 do 123 funt. wagi holenderskiej, płacono 91.75 do 124.75 m. za 1000 kilogr., czyli 75 do 102 kop. za pud., 113 do 128 f. średnia co do jakości 96.50 do 134 m., czyli 78 do 109 kop. za pud. Czerwona 110 do 128 ft. wagi holenderskiej, 96.50 do 134 m., za 1000 kilogr., czyli 78 do 109 kop. za pud. Girka 118 funt. 120 m., czyli 98 kop. za pud.

Żyto niżej — 108 do 119 funt. wagi, 71.25 do 88 m. za 1000 kil., czyli 58 do 72 kop. za pud.

Jęczmień spokojnie, drobny 58 do 63, lepszy 70 do 72 kop. za pud.

Groch biały słabo—80 do 82 kop. Bób 105 kop.

Wyka 87 do 89.

Gryka 67 do 72 kop. za pud.

Siemię lniane dobrych gatunków, choć nie wyborowe 159 średnie 135 kop. za pud.

Z Gdańska pod datą 2 grudnia p. R. Damme donosi, iż na targu w tymże dniu pszenica była niechętnie kupowaną. — Usposobienie bardzo słabe. Krajowy towar bardzo trudny do zbycia, również zaniedbane zboże tranzito na targ przychodzące.

Za pszenicę polską, stosownie do gatunku i wagi, płacono 113 do 141 m. za tonnę. Rosyjska w gatunkach słabszych do 124 m. za tonnę. Na dostawę późniejszą — w grudniu i styczniu, 129 i pół, żądano i płacono; w kwietniu i maju 138 płacono. Późniejsze dostawy drożej.

Żyto bez zmiany—polskie 117 do 121 f. 89 do 91, cięższe 128 f. 95 m. za tonnę.

Jęczmień bez zmiany.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-im grudnia 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Berdyczewa, Hercrikenow,—z Chełma, Landenbergowi, —z Radomia, Koteckiemu i Schoberowi,—z Płocka, Reppt, —z Międzyrzeca, Moczulskiemu,—z Berlina, Tokarowi, — z Baku, Friszbergowi,—z Krakowa, Gezundheitowi,—k Charkowa, Cukierowi, — z Łęczny, Sosińskiej. — z Piotrkowa, Dziennikowi dla wszystkich,—z Łodzi, Bangenowi,—z Płocka, Nejmanowi,—z Petersburga, Wasilewoj, — z Radomska, Fajnholcowi,—z Włocławka, Uszyńskiej, — z Łodzi, Zibenbergowi,—z Łodzi, Balbinerowi,—z Lublina, Bogusławskiemu,— z Penzy, Kassenbergowi,—z Taraszczy, Cukerwarowi, —z Altena, Waksowi,—z Londynu, Łapińskiemu,—z Eidtkumena, Loewensteinowi,—ze Słucka, Piotrowskiej,—z Konina, Kottekowi,—z Łodzi, Sielbardowi,—z Siedlec ż. d., Falchsowi,—z Moskwy, Polakiewiczowi,—z Eidtkunera, Loewensteinwi,—z Kijowa, Blauhutowi,—z Berdyazewa, D. M. Sołowiejew,—z Bobrujska, Masina,—z Radomia, Elefantowi,— z Dunajewca, Zilberfarbowi,—z Krakowa, Górskiemu,—z Liniewa, Wydmańskiemu.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu C. L. w Ciechanowie.*— Pisze się przez *rz.* Objaśnienie znajdzie sz. pan w słowniku Lindego. Przytaczać go nie będziemy ze względu, że w dzienniku nie o wszystkiem tem pisać można, o czem się pisze w słownikach.

— *Panu A. T. w Wysokiem mazowieckiem.*—Dr Hering w Warszawie.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— „Będę jutro dopiero wieczór.—*Władek.* (4006)

— Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Wyciąg z katalogu książek i nut księgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie.”

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kuriera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 22 Ноября (4 Декабря) 1885 г

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.